

PRZEGLĄD SPORTOWY

**CENA
30
C.R.**

Nr. 76 (980)

SOBOTA, DNIA 22 WRZEŚNIA 1934 ROKU

ROK XIV

Kucharski i Biniakowski wyjechali do Medjolanu

Porażka „Latającego Baska” w Warszawie. Goldschmidt zwycięża Tłoczyńskiego 7:5, 6:4 W niedzielę start balonów kulistych o puchar Gordon Benetta

Pięściarze warszawscy otwierają sezon

Warszawa, 19 września.

Pierwszy dzień „mityngu Borotry” — niesłusznie, z krzywdą dla gry, nazwanego meczem Racing Club — Legja, przyniósł wyniki najbardziej nieoczekiwane. Jean Borotra przegrał z Hebda. Goldschmidt, bardzo mało znany tenisista francuski, wygrał gdzieś w ostatniej chwili, aby umożliwić Borotrze grę w dublu, w singlu skazany zgóry na zagładę, pobił pierwszą rakię Polski — Tłoczyńskiego.

Do obu tych wyników nie powinniśmy przywiązywać wagi i raczej żałować, że przedłużające się gry pojedyncze uniemożliwiły zaprezentowanie Borotry w jego właściwej roli w dublu. To bowiem, co zademonstrowało nam w ciągu ośmiu gemów gry podwójnej było parodią tenisa — na placu było już zupełnie ciemno.

Borotry nie powinniśmy trak-



MILANO — CRACOVIA 4:3

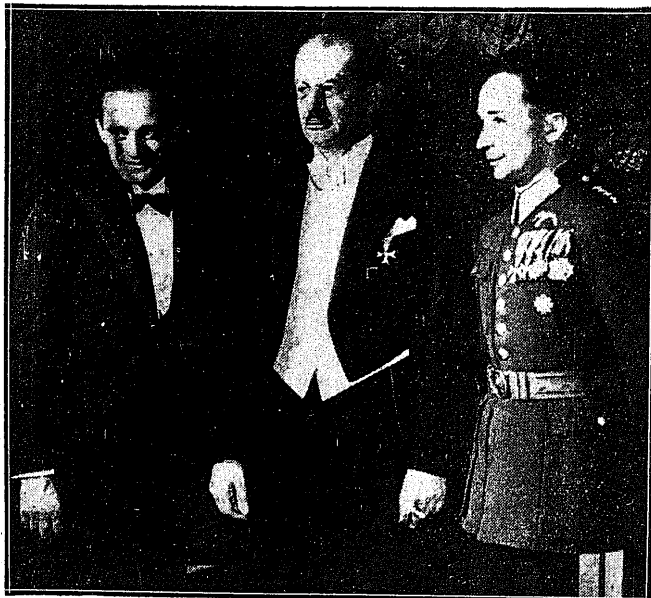
Migas mija obu obrońców włoskich i zdobywa pierwszą bramkę dla gospodarzy.

tować jako singlisty. W r. b. nie grał on w singla od sześciu miesięcy, w r. ub. stronił od samotnych pojedynków, jak mógł tylko. Borotra też nie inaczej pojmował swą rolę w Warszawie, jak dublisty, który przy okazji zagra w singla, pokaże kilka środków, którymi kiedyś rozporządzał, pokaże swój wdzięk, swą dżentelmenię.

Pokaz ten z winy obu graczy zamienił się na zaciętą walkę. Ale trudno dziwić się Hebda, że chciał wszelkimi siłami wygrać to spotkanie, zdobyć jeden z najdłuższych sukcesów swej kariery, zwłaszcza, że Borotra go do tego pierwszy sprowokował, wniósł na plac element walki. Borotra jednak zbyt często wygrywa w Wimbledonie, Auteuil czy Forest Hill, aby

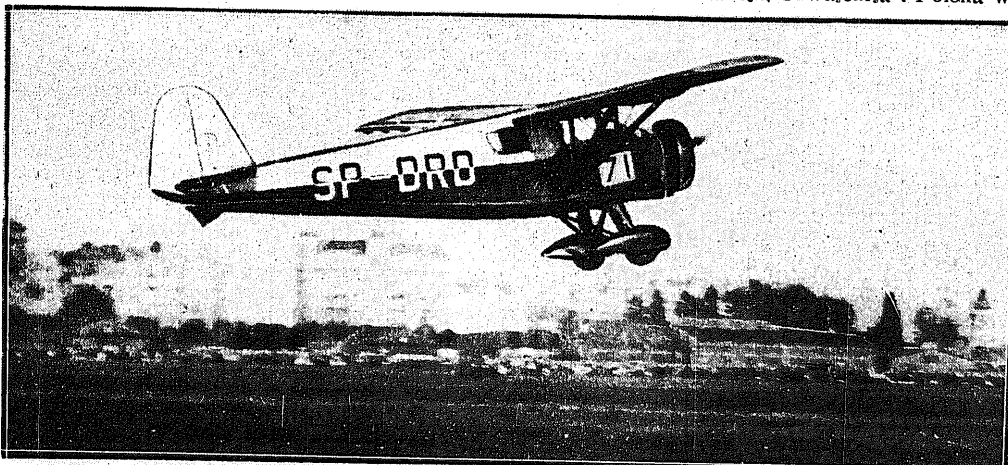
bez oporu zgodził się przegrywać w Warszawie. Jest zbyt rozsownym tenisistą, aby nie dobiec do złośliwie splasowanej piłki, choć wie, że te parę kroków może się zemścić w następnych gemach.

dokończenie na str. 2-ej.



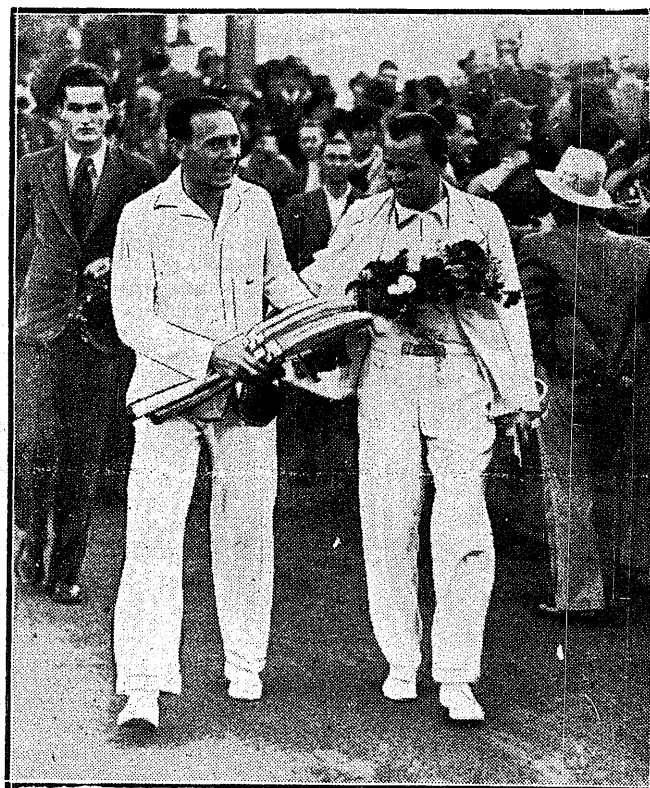
PREMIER I ZWYCIĘZCY

Prezes rady ministrów p. prof. Kozłowski gratulował zwycięstwa w Challenge'u kpt. Bajanonowi i Płoczyńskiemu.



ZWYCIĘSKI SAMOŁOT RWD 9

na którym kpt. Baian przy pomocy swego mechanika sierż. Pokrzywki zdobył pierwszeństwo w Challenge'u.



BOROTRA I JEJGO POGROMCA HEBDA
wchodzą na kort, aby rozegrać mecz, który przyniósł sensacyjną zwycięstwo Polaka

Po awionetkach - balony

W niedzielę 23 b. m. na lotnisku mokotowskim odbędzie się start dorocznego zawodów balonowych o puchar Gordon Benetta. W roku ubiegłym w Ameryce zwyciężyli Polacy Hynek i Burzyński i dlatego w tym roku na Polskę spadła ta zaszczytna, choć kosztowna przyjemność organizacji największego mityngu balonów kulistych.

Obsada będzie w roku bieżącym rekordowa, zwłaszcza licznie staną państwa europejskie. Latwiej jest wysłać załogę do Polski niż do Ameryki, która ostatnio organizowała najczęściej zawody. Zgłoszonych jest 19 balonów w tem Ameryka, Niemcy, Francja, Szwajcaria i Polska wy-

stępują z pełną obsadą — po trzy balony, 2 balony wysłała Belgia, po jednym Włochy, Czechosłowacja. Prawdopodobnie jednak na starcie stanie mniej osad, gdyż już dziś np. wiadomo, że Stany Zjednoczone wycofują swój balon US Army. W barwach belgijskich startować będzie były mistrz Belgii w pływaniu, pierwszy nauczyciel czołwa w Polsce, Martia van Schelle.

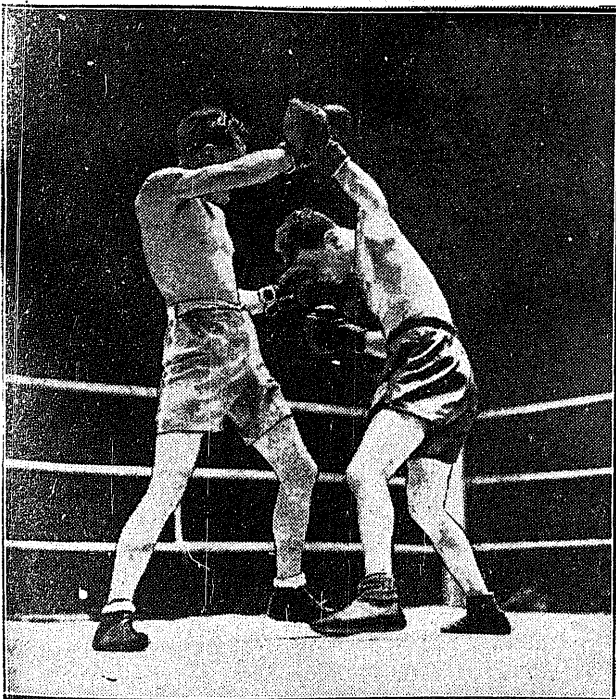
Regulamin Gordon Benetta jest prosty; przelecieć w balonie o pojemności nie większej niż 2200 mtr., korzystając z pomyślnych wiatrów jaknajwiększą odległość. Kto wylądował najdalej od Warszawy ten zwycięża.

Z punktu widzenia widowiska wego interesujący będzie więc tylko start, potem oczekiwać będziemy meldunków telegraficznych, które mogą ulec znacznemu opóźnieniu, gdyż balony mogą lądować w miejscach oddalonych od poczty i telegrafu. Nauralnie w Polsce nie jest możliwe, aby tak, jak w r. ub. w Ameryce, lądowanie nastąpiło w dziewięć godzin i aby zwycięzcy musieli wędrować wiele dni, by móc dać znak życia o sobie. To też prawdopodobnie już w środę znać będziemy nazwiska zdobywców pucharu Gordon Benetta.

Skład obsady polskiej jest następujący: „Kościuszkę” (Hynek i Pomaski), „Polonia” (Jamesz i Wawszczak), „Warszawa” (Burzyński i Zakrzewski). A więc osada która zwyciężyła w r. ub. została rozdzielona.



GARBARNIA — LEGJA 3:0
Smoczek (pochylony) atakuje Kellera, który wypuszcza piłkę z rąk. Z tyłu Martyna



W RINGU PARYSKIM

spotkały się dwie sławy pięściarstwa francuskiego Pladner (na lewo) i Kid Francis (na prawo).

Dwa mecze - dwie niespodzianki

Zwycięstwo Hebda nad Borotrą po zaciętej walce. Zdumiewająca porażka Tłoczyńskiego w meczu z Goldschmidtem

Zresztą, co tu dużo mówić: nie bardzo rozumiemy dlaczego Borotra nie chce grać singla. Chyba dlatego, że te mecze, w którychby najchętniej występował, musiałby trwać po pięć setów. Do tego jest on absolutnie niezdolny, pokazał to już drugi set meczu z Hebda, który na dobrą sprawę, ze względu na zaćmienie pierwszego (22 gemy) był właściwie trzecim. Poza tym jednak Borotra pokazuje ja

doskonale. Pierwsze gemy co prawda były dość denerwujące; przebieg sławy przeciwnika, sygnalizował błędy; Borotra panował na placu: szykował się do wypełnienia roli, która sobie przeczynał — dania pokazu swego kunsztu.

Ale Hebda przedkładał mu to utrudniać: wszedł w uderzenie, piłki nabrały długości i soczystości, za tem przyszedł precyzyjny plasing, parę zabójczych woli Borotry dosięgły lotne nogi Polaka, coraz częściej zagrania mijają o centymetry rakietę zdumionego trochę i me tamorfoza Baska.

Ze stanu 3:0, doszło do 3:3. Od tej chwili zaczyna się zacięta gra zrywami, gemy są krótkie, a szala przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. Serwis nie ma znaczenia — koncentracja nerwów, która u obu przeciwników przynosi szybkie odprężenie gra decydującą rolę. Borotra walczy bardzo ambitnie, Hebda nie pozostaje mu dłużny. Prowadze nie zmienia się jak w kaleidoskopie. Borotra prowadzi 4:3, Hebda 5:4, Borotra 6:5 i 7:6, Hebda 8:7 i 9:8, Borotra 10:9. Ale tu kończą się siły Francuza, Polak zdobywa trzy gemy.

W secie drugim Polak prowadzi już bez przerwy różnicą jednego gema, potem 5:3, oddaje jeszcze jedną grę i wygrywa seta i mecz.

Nie chcemy pomniejszać zwycięstwa Hebda, ale chcielibyśmy je ocenić w sposób właściwy. Aby wygrać z Borotrą, musiał być Polak w dobrej formie. Zwycięstwo to, choć wciąż nie jest łatwe, jednak nie jest już dzisiaj kamieniem probierczym wartości tenisisty, choćby dlatego, że może się o to pokusić napełniona kilkunastu graczy europejskich. Naturalnie z Borotrą grającym w singlu po raz pierwszy od sześciu miesięcy.

Wyobryzanie sukcesu Hebda byłoby więc pogonią za taniemi sukcesami.

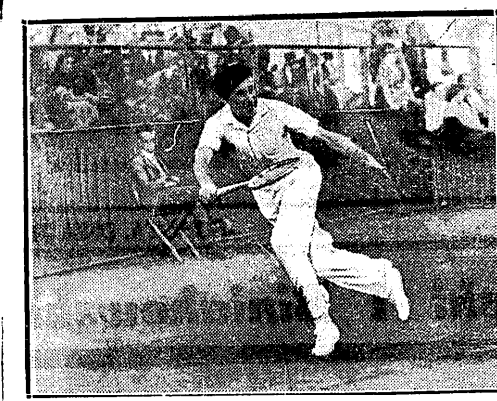
Mamy nadzieję, że zarówno obowiązki gościnności, jak i ry-

cerskości ustrzegą nas od podobnego błędu, który mógłby tenis polski przedstawić w złym świetle w oczach przemilego gościa.

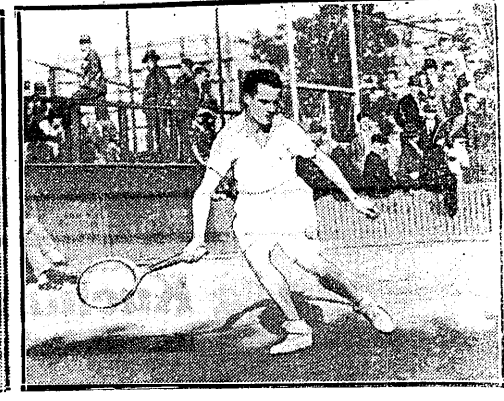
Gość był istotnie przemity. Wszedł na kort z uśmiechem, przegrał z uśmiechem, wymienił z Hebda szereg postępków rycerskich, szereg słów gorącej pochwały i uznania dla klasy zagrań. Podbił serca wzdorników, tak jak to uczynił w Wimbledonie czy Forest Hill. Pod tym względem Borotra się nie zastarzał i pozostał prawdziwym mistrzem świata.

Tak, jak nie należy przeceniać zwycięstwa Hebda, tak samo nie należy brać tragicznie porażki Tłoczyńskiego. Zapewne jest ona przyczyną: mistrz Polski nie powinien mieć takich oscylacji formy, aby przegrać w pełni sezonu z dwunastą rakieta Francji. To nie daje naszemu tenisowi rozgłosu.

Niestety gatunek tenisa Tłoczyńskiego jest taki, że niewielkie osłabienie formy, zwłaszcza fizyczne, deprecjonuje go o klasę. Tłoczyński, gdy gra źle zmniejsza tempo i skracając piłkę. A za atutem Tłoczyńskiego jest właśnie wyłączenie tempa, precyzyjny długi plasing, że Tłoczyński nie miał właściwie nigdy siatki, ani piłki z głębi kortu, kończącej jednym, szalonym ude-



BOROTRA



GOLDSCHMIDT

zieniem, więc porażka z Goldschmidtem stać się zupełnie zrozumiała.

W paru momentach Tłoczyński zdobył się z wielkim wysiłkiem na zwiększenie tempa, wówczas Francuz kapitulował momentalnie. Ale takich gemów było dwa czy trzy.

Goldschmidt ma dość poprawną grę z głębi kortu o nieregularnym bekhandzie i szybkim forhendzie. Gdy gra jest szybka, pod dwu trzech uderzeniach posyła piłkę nieomylnie w aut. Gra dobrze przy siatce, aczkolwiek jego woleje i smecze (Tłoczyński mu łoby zupełnie nie udawały

się) nie są zbyt długie i silne. Ma natomiast kapitalne wycucie kierunku. Jest naogół graczem rutynowanym, otrzaskanym w turniejach.

Tłoczyński zresztą mógł wygrać ten mecz. Normalnie, naszym zdaniem, nie powinien oddać Francuzowi więcej, niż cztery pięć gemów, gdyż w secie pierwszym prowadził 4:2. Gdy jednak Francuz wyrwał, rzadko kiedy widywaliśmy Polaka tak zniechęconego do gry. Próbował walczyć, ale niepowodzenie zamast, jak zwykle zdławiało jego siły, odbierało mu ochotę do gry. Wynik 7:5, 6:4.

Tłoczyńskiemu należy się dłuższy odpoczynek, nie tylko ze względu na wyczerpanie fizyczne ale i nerwowe, zwłaszcza bo dał nerwowe. Turnieje w Zagrzebiu i Budapeszcie nie mogły bowiem wyczerpać go fizycznie; to porażki z Hechtem i Palladą zrobiły swoje.

Gra podwójna była parodią ze względu na zapadający zmrok. Z trudem widzieliśmy z trybun bieg piłki, z trudem odróżnialiśmy graczy. Wydaje się nam, że stan 4:4, zawdzięcza nam polska zła gra Goldschmidta. Jak grali inni nie wiemy — było ciemno.

Za kulisami bokserskiego

Kłopoty kapitana związkowego w obliczu trzech spotkań międzypaństwowych

Brno, we wrześniu 1934.

Miesiąc dzieli nas od wyznaczonych na dzień 14-go października, międzypaństwowego meczu bokserskiego o puchar środkowo-europejski z Czechosłowacją. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotkanie to odbyć się ma akurat w pół roku (15-go kwietnia — 14-go października) po państwowym odwołaniu piłkarskiego meczu o mistrzostwo świata.

Przez długi okres czasu, losy

tego zbliżającego się spotkania pięściarskiego, ostentacyjnie były nieprzejrzane tajemnicą. Gdy Polski Związek Bokserski na swym walnym zebraniu ustalił termin tego meczu panowie z „Czechosłowackiej Unii Bokserskiej Amatorów” przyjęli go odrzucając, jakkolwiek do najwygodniejszych bynajmniej nie należał. Już bowiem znacznie wcześniej projektowano właśnie na połowę października spotkanie z Austrią i We-

grami.

Według pewnych pogłosek, które z obowiązkowo dziennikarskiego notujemy. Cs. U. B. A. zgodziła się na spotkanie z Polską w tem cichem przeświadczeniu, że mimo najszczerzej woli P. Z. B. nie będzie się ono mogło odbyć i Polacy „bekną” solidnie odszkodowanie.

Tymczasem aby nie marnować cennego terminu, wyznaczili sobie Czesi na dzień 12 października (a więc na dwa dni przed meczem z Polską) spotkanie z Austrią!

Nie dziwnego, że wieści nadchodzące z Polski, o zatwierdzeniu ostatecznym terminu 14-go października wywołały w tutejszych sferach pięściarskich nie małe zaniepokojenie. Przekreśliły one wszystkie wcześniejsze obliczenia i obliczenia, a zmusiły Cs. U. B. A. do szukania drogi umożliwiającej wywiązanie się ze swych zobowiązań. Ofiarą tego padła Austria, której narzucono nowy termin: zamiast 12-go, 19-ty października.

Mimo to nie brak czechosłowackiemu kapitanowi związkowemu kłopotów z ustaleniem składu przeciw Polsce. Wcześniej czekał go zresztą podobne kłopoty przed meczem z Niemcami. Sytuacja nie jest do pozazdroszczenia, skoro regularnie każdego prawie miesiąca coraz to inny czołowy bokser ucieka między sznury zawodowego ringu.

Początek temu pędowi dali na

s starzy znajomi: Ambroży, Ostrowski i Skrivane, którzy mając stare nieuregulowane rozrachunki z Morawską Żupą naraz serdecznie jej podziękowali i wyszukali sobie zawodowego menagera. Do tej samej „stajni” przeniosł się potem Stoeckl, kilkakrotnie przeciwnik Seweryniaka, jedyny ze stylowych bokserów dawniej światłości pięściarskiej Czechosłowacji.

Tak więc, na meczu z Polską zobaczymy z pewnością kilku bliżej nam nieznanymi zawodników. Pewnie są tylko dwie pozycje: w wagach ciężkiej i półciężkiej. W ciężkiej miejsce w reprezentacji zarezerwowane jest dla ciągle jeszcze niewyrobionego, ale wielce uzdolnionego zwycięzcy Piłata na mistrzostwach Europy w Budapeszcie — Kopecka (Olimpia — Brno). W wadze półciężkiej Warszawa zasądniczo zobaczycie powinna Havelkę (Bata — Zlin), który w Budapeszcie uległ Antczakowi. W innym wypadku miejsce to zająłby Durd's mistrz Czechosłowacji w ciężkiej, któremu strenowanie nie przychodzi z wielkim trudem.

O reszcie przypuszczalnych reprezentantów czeskiego lwa w Warszawie dziś nie można powiedzieć prawie nic. Dlatego wstrzymamy się z informacjami do nadchodzącego spotkania Czechów z Niemcami, które pozwoli nam zorientować się w powakacyjnej sytuacji czechosłowackiego pięściarstwa.

Bestjalski napad na arbitra

Zemsta widowni złoczowskiej za porażkę piłkarzy Janiny

Lwów jest do głębi wzburzony skandalicznym zajściem, jakie miało miejsce w Złoczowie, a którego ofiarą padł popularny lekkoatleta, znany daleko poza granicami Lwowa p. Sawaryn.

P. Sawaryn wydelegowany został przez Lwowski Okr. Kolegium Sędziów do prowadzenia w Złoczowie zawodów Czuwaj (Przeżył) — Janina (Złoczów) o wejście do Ligi Okręgowej. Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny przemyskiej i to właśnie stało się niebezpieczeństwem dla sędziego.

Publiczność złoczowska zamiast szukać przyczyny klęski w niedolności własnej drużyny, znalazła sobie kozła ofiarnego w arbitrze. Po zawodach rzuciła się tłumnie na boisko i dosłownie zmasakrowała p. Sawaryna.

Ale nie na tem koniec. Gdy sędzia schronił się do szatni, tłum bandyckich osobników oblaścił wyjścia, czekając na jego pojawienie się. Panowie z zarządu Janiny zamiast zapewnić ochronę se-

dziemu woleli się uciąć, jedynie gospodarz klubowy, pewien starszy sierżant W. P. ofiarował się odprowadzić p. Sawaryna. Kiedy jednak sędzia wyszedł na boisko w towarzystwie owego sierżanta, jacyś dygnitarze miejscowi kazali sierżanta celowo odwołać i pozostawili nieszczęśliwego arbitra własnemu jego losowi.

Efekt był taki, że tłum wdarł się przez bramę na boisko i tak dosadnie rozprawił się z p. Sawarynem, że w konsekwencji musiano go nieprzytomnego odwieźć do lekarza, który stwierdził nietylko dotkliwe potłuczenia, ale zmuszony był dwukrotnie zaszywać mu rany zadane ostrym narzędziem.

Incydenty między publicznością a sędzią miały już niejednokrotnie miejsce, nigdy jednak nie przybrały jeszcze tak wielkich rozmiarów. Stwierdzić przytem należy, że ofiarą padł jeden z wysoce zasłużonych dla sportu polskiego ludzi, sportowiec czystej krwi, cieszący się dla wielkiej swej objętości i dżentelmeństwa ogólną sympatią i szacunkiem. Jak dla ironii przed kilkoma dniami w ankietach rozpisanej przez jedno z lwowskich pism sportowych wysunął się p. Sawaryn na czoło najpopularniejszych sędziów.

Wiadomość o wypadkach złoczowskich wywołała w lwowskich kołach sportowych gwałtowną reakcję. Opinia domaga się najskrajniejszego przeprowadzenia śledztwa i bezwzględne ukaranie klubu złoczowskiego, który jest moralnym sprawcą całego incydentu, tembardziej, że jak stwierdzono, członkowie Janiny nie zachowy-

wali się tak jak należało. Najprzekreślił jest fakt, że w masakra brali również udział wojsko-

czonków klubu. N. S-n.

Ameryka czy Europa

Kulis przyszłej walki

Nasza Polonia amerykańska odgrywa niepoślednią rolę w boksie światowym — wydaje już drugiego pięściarza, który zdobywa tytuł mistrza świata. Już w 1907 r. Polak Kiecal był mistrzem kategorii średniej. W tej samej kategorii zdobył tytuł Tadeusz Jarosz. Coprawda że Europa nie uznaje tytułu Jarosza, uważając w dalszym ciągu za mistrza świata — Thila.

Tak czy owak Jarosz jest jednym z najlepszych pięściarzy świata i to nie podlega żadnej dyskusji; czy Thil jest lepszy od niego, wiadomo, gdyż Francuz nie lubi wytykać kłosa poza Europę.

Historia mistrzostw świata w kategorii średniej przedstawia się następująco. Pierwszym oficjalnym mistrzem został w 1884 r. Jack Dempsey. Nie należy go mieszać z późniejszym mistrzem wszechwag, którego prawdziwe nazwisko brzmi William Harrison, a który tylko pożyczyl sobie nazwisko od swego sławnego poprzednika, który był dlań ideałem. Dempsey zdobył mistrzostwo po zwycięstwie nad Fullgarnem po 22-rundowym meczu w Toronto.

Dempsey został pobity w 1891 r. przez k. o. w 15-ej rundzie przez Fitzsimmonsa, Australijczyka. Fitzsimmons został w 1895 r. zdetroni zowny przez Rayana, zresztą ex-mistrza nie robił już wagi i przeszedł do kategorii ciężkiej. Walka między Fitzsimmonsem a Rayanem odbyła się w Australii i jest sławną w historii boks, gdyż była przerwana przez policję, tak że właściwie jedynie dziennikarze zdecydowali o tytule Rayana.

Rayan sam zrzekł się tytułu w r. 1907. Sukcesorem był Polak Kiecal, który po zwycięstwach nad Billy Papke i Thomasem został uznany za mistrza.

Kiecal stracił swój tytuł przez k. o. z Papke, ale w ten sam sposób wrócił go odzyskał. Polak został, jak wiadomo, zastrzelony

w Ameryce. Po jego śmierci Papke był bez konkurencji aż do roku 1914, kiedy to uznano za mistrza Mac Kay'a, który wykazał się licznymi zwycięstwami nad Clabym, Smithem, Klausem, Gibbons-em i Thompsonem.

W 1917 roku Kay został pobity przez Irlandczyka O'Dowla przez k. o. w szóstej rundzie. Irlandczykowi odebrał tytuł w trzy lata później Wilson, Wilson również zachował tytuł przez trzy lata do r. 1923, do czasu przegranej z Harry Grebem. Ten ostatni piastuje berło też trzy lata, aż do czasu przegranej z Tiger Flowersem.

Flowers nie długo cieszył się hegemonią, gdyż na horyzoncie zjawia się nowa gwiazda Mickey Walker, który w Chicago bije murzynów.

Walkera pamiętamy jeszcze wszyscy, królował on przez pięć lat i sam się zrzekł tytułu. Przyznano go murzynowi Gorilli Jonesowi. Jak więc widzimy, Gorilla Jones nie zdobył tytułu w walce, dlatego pewnie Komisja Nowojorska niechętnie uznawała mistrzem świata Thila, który pobił w Paryżu murzyną przez dyskwalifikację w 1932 r.

Europejski mistrz świata — Thil obronił już swój tytuł z Harvey'em, z Kid Tunerem i ostatnio z Rothem.

Tymczasem w Ameryce ogłoszono nowe rozgrywki o tytuł i wyznaczono mecz Ben Jeby-Dundee. Po nierozegranej walce tytuł przyszedł Jebemu, którego w 1933 r. znokautował Brouillard. Wreszcie Dundee pobił Brouillarda 30 października ubiegłego roku, ale stracił tytuł kilka dni temu z Jaroszem.

Przyszła walka o mistrzostwo ze względu na konkurencję Thil — Jarosz, ma więc głębszy podkład, gdyż jest to właściwie walka o hegemonię pięściarską między Ameryką a Europą i zapowiada się emocjonująco.

Zespół Nr. 22 Strzelec-Kielce

wygrywa raid motocyklowy „Szlakiem Kadrówki”

W niedzielę odbył się bieg motocyklowy na historycznym szlaku kadrówki: Kielce — Tokarnia — Jedrzeń — Miechów — Kraków (119 km.).

Start drużyn odbywał się trójkami, w odstępiech jednonumitowych. Zawodnicy zatrzymywali się w Tokarni, gdzie każda drużyna brała udział w obowiązkowym strzelaniu konkursowym, z odległości 100 mtr. z postawy dowolnej.

Ogólna ilość strzałów dla drużyny wynosiła 30, czas trwania strzelania 30 sek. przyczem strzelanie i szkicowanie nie było wliczone w czas raidu.

Minimalna szybkość dla wszystkich drużyn wynosiła 30 km/godz. Trasę biegu kontrolowały 4 lotne patroli komisji sportowej oraz dwa lotne patroli sanitarne.

Medzi godz. 11-14 a 15-14 zaczęli przybywać na mecie w Oleandrach uczestnicy wyścigu motocyklowego oraz zjazdowi plakatowego do Krakowa. Do mecy przybyło ogółem 154 maszyn w czasie klasyfikacyjnym.

W ogólnej punktacji zespołowej zwycięstwo odniosła drużyna Nr. 22 (Strzelec — Kielce) w składzie: Pietrzyk Stefan, Pietrzyk Jan i Rudnicki, zdobywając 481 pkt.

2) drużyna Nr. 58 (Strzelec — Warszawa): Kuczewski, Nowoński i Bojar

ski — pkt. 471.

3) drużyna Nr. 42 (Strzelec — Lwów): Krzeminski, Solowij i Roitender — 418 pkt.

4) drużyna Nr. 2 (Strzelec — Warszawa): Mikolajewski, Ostrowski i Kwiatkowski — pkt. 380.

5) drużyna Nr. 93 (Strzelec — Białogard): Pokos, Małcki i Kopacz — pkt. 354.

6) drużyna Nr. 62 (Strzelec — Warszawa): Koper, Lis i Szukalski — pkt. 340.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Pienczak Konrad (Kraków) — pkt. 55, 2) Piwnicki Jan (WTC) — pkt. 35, 3) Witk Stanisław (PKM — Warszawa) — pkt. 30, 4) Rudak Edward (Wilno) i Michalak Wacław (Legia — Warszawa) po 15 pkt., 5) Sergiusz Rudolf — pkt. 10, 6) Wójcikiewicz Juliusz (Sosnowiec — 1 p.

Nagrodę przechodnią wiceministra Komunikacji Piaseckiego dla drużyny, która przebedzie trasę w najkrótszym czasie zdobyła drużyna Nr. 24 (Strzelec — Kielce), Przyjechała ona do Krakowa w czasie 2 godz. 36 min.

Nagrodę prezesa zarządu głównego Związku Strzeleckiego za najliczniejszy udział drużynowy w biegu zdobył Strzelec — Warszawa, który wystawił 29 drużyn.

Jubileusz Makabi w Łodzi

Makabi (Łódź) obchodzi w nadchodzącym tygodniu jubileusz swego dziesięciolecia. W ciągu tego czasu Makabi rozrosła się kolosalnie i jest dziś jednym z największych i najwzrostniejszych klubów sportowych Łodzi.

Jubileusz Makabi będzie wielką rewiją sportu żydowskiego w Polsce. W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbędzie się mistrzostwa Polski klubów żydowskich w piłce nożnej, do którego stają sześć czołowych zespołów kraju, a mianowicie: Makabi (Kraków), Hasmona (Lwów), Makabi (Łódź), Hasmona (Łuck), Makabi (Grodno) i Hakoah (Bedzin).

Jednocześnie rozegrane zostanie mistrzostwo Polski klubów żydowskich w kobiecych grach sportowych, do których stają również 6 czołowych zespołów, a mianowicie: Makabi (Kraków), Hasmona (Lwów), Makabi (Warszawa), Dror (Lwów), Makabi (Wilno) i Makabi (Łódź).

W październiku odbędzie się jubileuszowy wyścig szosowców (100 km.) w listopadzie mistrzostwa Polski klubów żydowskich w ciężkiej atletyce, a w grudniu międzynarodowy turniej tenisa stołowego.

Na chorzowskim stadionie w t. i. p. w. odbyły się ub. niedzieli mistrzostwa Śląskiego O. Z. L. A. w trójbójku pań, oraz pięcioboju pań. Wśród 110 punktów, przed zawodniczkami Poloni Białosłowa (102), Wasilewska (101) i Bytomska 100 pkt. Z lepszych wyników należy wymienić: 100 mtr. 13 sek. (Orłowska), oraz oszczep 23.56 (Wasilewska).

W 5-cioboju pań wzięły udział 30 skolei pierwsze miejsce. Sobik ze Stadionu, zdobywając 3112.9 pkt.; 2) Chmiele J. (Pogon) 2884.28 pkt.; 3) Kosz (Stadion); 4) Głania (Sokół Krynów). Lepsze wyniki: 200 mtr. z dysk. (Sobik), 23.7 i 31.17; 1.500 (Głania) 4.36.4

„Brawo Polacy! Do zobaczenia w Berlinie!”

Pochlebna opinia fachowej prasy niemieckiej o naszej drużynie w meczu warszawskim

Mamy przed sobą dziesiątki stylowi przeciwnika, który za pism codziennych Rzeszy i wybor najpoważniejszej prasy fachowej z omówieniami meczu Polska — Niemcy. Do głosów gazet nie potrzebujemy już wracać; krótki wyciąg jaki sprezentowaliśmy w swoim czasie czytelnikom, wyczerpuje temat i wśród dalszych niezliczonych od głosów prasy codziennej znajdujemy tylko odbitki przytoczonych poglądów przedstawicieli Deutsche Nachrichten Büro (oficjalna agencja niemiecka) i kilkunastu obecnych na meczu sprawozdawców.

Warto natomiast poświęcić chwilę czasu dla zapoznania się z uwagami pism sportowych Rzeszy, które spotkanie warszawskie omawiają z drobiazgową dokładnością. Wystarczy powiedzieć, że berlińska „Fussball-Woche” poświęciła meczowi w obu swych wydaniach (poniedziałkowym i środowym) około 15 stron druku, zajmując się nie tylko opisem gry, ale i szczegółową oceną poszczególnych graczy. Pod precyzyjnym piórem red. E. Wernera urosła przy okazji tego spotkania wnikliwa ocena wartości futbolu polskiego.

„Fussball-Woche” doskonale charakteryzuje nastrój meczu. Niemcy wyszli na boisko z miłą zawodową drużyną środkowo-europejskiej, której kazano grać na głębokiej prowincji pokazówkę. Grano stylowo, mądrze, na zimno, z zastosowaniem subtelności technicznych, tak właśnie jak się gra, mając w kieszeni zwycięstwo. Nastrój ten wzmożnił się po zdobyciu pierwszej bramki, którą red. Werner uważa za przypadkową i w sposób oczywisty zawinioną przez Fontowicza.

Tymczasem Polakom ani w głowie było podporządkować się

„Rozdział polski otwiera tytuł „Znowu musimy powiedzieć: Brawo Polacy!” i nawiązanie do głosów przedwyjazdowych, które uważały wysyłanie do Warszawy najsilniejszej reprezentacji za zbędne. „Okazało się w sposób oczywisty, że nasza ofiarna i wysoka ocena Polaków była słuszną. Znowu (poprzednio w Berlinie) zauważyliśmy cały szereg naprawdę pierwszorzędnych graczy w polskiej drużynie, ludzi z doskonałą i wysoce postawioną techniką, o zupełnie nowoczesnym pojęciu systemie gry...” „W polskich piłkarzach tkwi coś z tej żywiołowej siły, która naprzykład przyniosła tak niespodziewany sukces holenderskiej jedenastce w walce z nami”.

„Wilimowski ma rzeczywiście możliwości, jest dobrym graczem, najlepszym i nowoczesnym szkoleniem. Skończony technik, z pełnym zrozumieniem dla gry kombinacyjnej, umiejący otworzyć gardę przeciwnika niecz-



KANDYDATKI DO LIGI Z GRUPY KRAKOWSKO-SŁASKIEJ
GRZEGÓRZECKI K.S. — KRAKÓW



T.S. UNJA — SOSNOWIEC

nemi, ale opracowanemu ruchami”.

Lehnera zaczął na pewien czas po przerwie Riesner, drugi skolei gracz polskiego utaku. Jego zaletą jest ruchliwość, zmienia szablony gry i dobry dribbling. Cały atak reprezentuje poważną klasę i „bardzo oddolony jest od tego, by można go było określić jako grający prymitywnie”. Brakuje mu tylko większej rutyny i ogólnego planu strategicznego, któryby powiązał wszystkie części drużyny i spowodował ich harmonijną współpracę.

Obrońca bardzo dobra.

W pomocy Kotlarczyk i długo panował na boisku, ale pod

koniec musiał opłacić daninę na leżną swemu wiekowi i w czasie finalowego ataku Niemiec przypuścił widocznie. Bocznymi bardzo dobrze i zaskakująco rutynowo. Fontowicz nie pokazał nic szczególnego; doskonale złapał tuż przed końcem plasowany strzał Sifflinga.

Sędzia Olsson wzorowy, panował przez cały czas nad grą. Kilkakrotnie w swym artykule red. Werner podkreśla sportową atmosferę meczu, przyjacielskie — a nieprzesolone! — przyjęcie i serdeczne stosunki, jakie nawiązały między oboma piłkarskimi związkami. Sprawozdanie nosi tytuł ogólny: „Seria spotkań międzynarodowych

szczęśliwie rozpoczęta. 5:2 przeciw Polsce. Ciężka walka z rycerskim przeciwnikiem przed sportowo nastawioną publicznością”. A kończy się wezwaniem: — Do zobaczenia w Berlinie, Polacy!

Na tle olbrzymiego sprawozdania red. Wernera artykuł monachijskiego „Fussballu” raz swym powierzchownym ujęciem i błędną oceną sił.

Autor zapuszcza się w dyskusję historyczną i obyczajową, entuzjastycznie okrzykami tłumy, ale nie analizuje bliżej samej gry. Wynik określa „Fussball” jako zwycięstwo rutyny, doświadczenia i nerwów. Jedynie godne

uwagi spostrzeżenie dotyczy naszego ataku, który wykazał sporo temperamentu, ale konstruował swoje akcje zbyt przeirysciście, podawał góra i niecelnie, wskutek czego nie był zbyt groźny.

Wreszcie w znakomicie redagowanym tygodniku berlińskim „Reichssportblatt”, organie oficjalnym komisarzy niemieckiego sportu von Tschammer und Osten, znajdujemy obszerny feljton o meczu, pisany w tonie wybitnie dla nas życzliwym.

Poza opisem terenu, publiczności i przebiegu spotkania, znajdujemy interesującą nas ocenę drużyny polskiej. Po trziumfach w rodzaju młodoci naszego sportu i niewątpliwych uzdolnieniach Polaków do futbolu, „Reichssportblatt” chwali oba nasze skrzydła, gani słabego bramkarza. Błędem taktycznym było zaniedbanie środków obronnych pod własną bramką, w chwili kiedy zwycięstwo przechylało się na stronę Polski. To umożliwiło wyrównanie, a potem zwycięstwo gościom.

Specjalną uwagę poświęca autor okrzykom: „Ra-Ra-Ra-Ger-ma-ni-a!” — nie jest zawołaniem właściwym. Brzmi zbyt górnio i przez to prowokująco. Trzeba wolać poprostu i zwyciężajcie „Hinein!” czy coś podobnego, jak to robili Polacy.

Pod adresem „polskich kolegów sportowych” oficjalny organ niemieckiego Führera zwraca się z serdecznym podziękowaniem za ciepłe przyjęcie i rycerską postawę w czasie walki. Tak pisze prasa niemiecka. Trzeba przyznać, że przy porażce 2:5 trudno sobie wymarzyć pochlebniejsze głosy.

Przegląd pięci warszawskich zgrupowanych w 12-fu czołowych klubach

Tegoroczny sezon bokserki w Warszawie zapowiada się bardzo bogato. Poza 5 meczami z Łodzią, Śląskiem, Poznaniem, Budapesztem i Gdańskiem odbędzie się szereg spotkań międzyklubowych.

Największą ruchliwość wykazują Makabi i Skoda, które skompletowały zespoły o głośnych nazwiskach.

Pełną parą pracować będą też drużyny, które zgłosiły się do drużynowych mistrzostw bokserkich Warszawy. Reszta zespołów aczkolwiek ma też kompletne ośmienniki, jednak nie rozwinięte zapewne szerszej działalności.

Skoda niewątpliwie odegrała rolę samą decydującą rolę co w przyszłym roku. Sam skład drużyny mówi już bardzo wiele. Brzmienie następujące: Czortek, Moczko, Kozłowski, Bajkowski, Woźniak (Seweryniak), Pisarski i polonista Mroczkowski. Mowa jest też o wstąpieniu Wystracha. W wadze ciężkiej wystąpi bokser własnego chowu Chojnacki. Skoda projektuje rozegrać szereg spotkań z drużynami Finlandii, Węgier i Danii w Warszawie.

Makabi chce odzyskać w boksie warszawskim pozycję Jordana, co jej może się udać. Drużyna wystąpi w silnym składzie: Birenbaum, rez. Rundstein, Rozenberg, rez. Krawiecki, Borensz-

tein, rez. Spiegelman, Neustadt, Stahl II, Piniak, Neuding, no i wreszcie następca Fina — Steinajzen. Cennym nabytkiem jest Stahl.

Sekcja bokserka trzyma się w Polonii dzięki niestrudzonej pracy braci Pastuszaków. Polonia opiera się na dawnych asach. Skład jej brzmi: Krysiak, Małocki II, rez. Kazimierski, Pastuszak, Fabisiak, rez. Łukasiewicz, Janczak, rez. Pernak, Posmyk, Małocki I, Mizerski.

Fort Bema (Strzelec) wypłynął ostatnio na szerszy horyzont boks warszawskiego. Skład drużyny będzie następujący: Gajek, Wielgusiewicz, Olaszewski, Wichliński, Gutkowski, Kozłowski, Strzelec.

CWS zaprzęgał spowrotem do treningu Karpińskiego. Poza tym wrócił z wojska Śmiech i Wiecezorek. Trenerem będzie Głon i Junosza. Obsada jest następująca: Wiecezorek, Lasota, Goss, Ciechomski, Kozakiewicz, Wasiewicz, Karpiński i Oleksiak.

Gwiazda przystępuje do pracy z zapalem. Standardowym zawodnikiem jest Rotholz. Poza tym drużyna wystąpi w

składzie: Cukierman, Kenigswein, Niedobier, Rozenberg, Jelen, Lauberblatt, Blum.

W Warszawiance szyki się popsuły. Pomimo szumnej reklamy Piłat i Miśkiewicz pozostają nadal w Poznaniu, gdyż nie mogą uzyskać zwolnień. Skład drużyny: Raźniewski, Forlański, Polus, Czubiński, Brzóska, Wrzosek, Hiss.

W Skrze brak fachowego kierownictwa. Drużyna wystąpi w składzie: Grzelak, Stecki, Ziębiński, Nader, Kolać, Głowacki I, Doroszkiewicz.

Najrasowszym bokserem YMCA jest Ożarek. Ale cała drużyna zrobiła postępy. Ymca wystąpi w składzie: Możdżyski, Matuszyński, Gmewosz, Leon, Grątkowski, Ożarek, Adamiak.

Nad bokserami Legii pracuje wachmistrz Stamm. Jest to młody materiał, wśród którego pracowitość i ambicja wyróżniają się Doroba I i II, Wojsko-wy, wystąpi w składzie: „Teddy”, „Zbyszek”, Wesolowski, Wasiak, Doroba II, Bareja, Sikorski, Doroba I, Kozakow.

Oczy sfer bokserkich stolicy są

zwrócone na pięściarzy Elektryczności. Tam bowiem trening prowadzi kpt. PZB, p. St. Cendrowski. Skład drużyny jest następujący: Jastrzębski, Starosz, Calko I, Kowalewski, Calko II, Zeliński, Kühn.

Bokserzy Świuty szykują się do mistrzostw energicznie. Dobrze zapowiadają się w wadze koguciej Kowalski I, Świt wystąpi w składzie: Witka, Kowalski I, Jaworski, Kowalski II, Janowski i Skólski.

Barkochba już nigdy dobrej sekcji bokserkiej mieć nie będzie. Brak odpowiedniego sprzętu i trenera podcina egzystencję tej sekcji. W jej szeregach znów ujrzymy Bławatnika i Ostro.

Na zakończenie warto jeszcze podkreślić wielką żywotność sekcji bokserkiej Pogoni z Grodziska. Inne drużyny jak SKP Orkan, Żuk i PKS są jeszcze bardzo słabe.

M. Aleksandrowicz.

Trzy mecze bokserkie o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę, dnia 22 i 23 b. m. W sobotę w sali teatru Nowości o godz. 17.30 walczyć Makabi — Polonia, a w niedzielę: Gwiazda — Fort Bema, sala Nowości, godz. 13. a wieczorem o godz. 19 (sala Ymca) CWS — Skoda.

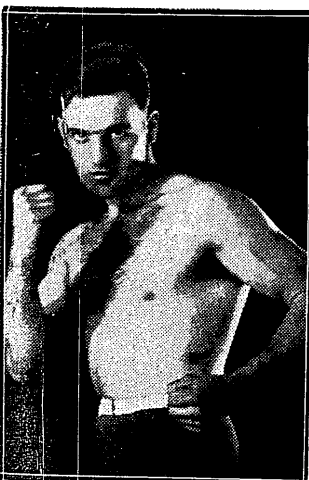
Mecz bokserki Gdańsk — Warszawa dojdzie do skutku. Gdański Związek Bokserki zawiadomił WOBZ, że otrzymał zezwolenie Niemieckiego Związku Bokserkiego na rozegranie meczu bokserkiego Warszawa — Gdańsk o puchar prezydenta senatu dr. Rauschninga. Spotkanie to ostatecznie odbędzie się dnia 7 października r. b. w Gdańsku. Sędzią będzie p. Itessun z Królewca.

Jutkowiak (Pol — Ju) znany bokser zawodowy, który walczył przez dłuższy czas we Francji wrócił do kraju, gdyż władze państwowe Francji odmówiły mu zezwolenia na dalszy pobyt. Jutkowiak chwilowo jest sparring-partnerem bokserów Skody. Oczywista rzecz, że najwięcej korzyści osiąga Pisarski dla którego Jutkowiak jest wymarzoną przeciwnikiem.

Jutkowiak znany z występów w Polsce, gdzie pobit Goworka i Francuza Colliera ma zamiar osiedzić się na stałe w Polsce i marzy o zdobyciu mistrzostwa Polski w kategoriach ciężkich. Waży on obecnie 74 kg.



ŁEDZIEWICZ (SIA) zdobył mistrzostwo okręgu łódzkiego w 5-boju atletycznym uzyskując 1250 pkt.



REWANŻ ZA BUDAPESZT da 14-go października w Warszawie Kopecek — Piłatowi podczas meczu Czechosłowacja — Polska.



GERARDIN I SCHERENS.

Francuz i Belg są obecnie uznani powszechnie za najszybszych kolarzy świata.

50 klm. na torze 0 mistrzostwo kolarskie Polski

Długodystansowe kolarskie mistrzostwo Polski na torze rozegrane zostanie dnia 23-go września w Warszawie na Dynasach. Dystans 50 klm. okraszony będzie 5-ciomia finiszami (co 10 klm.), które spec-

jalnie nadają się dla talentów sprinterów. Tytułu mistrza Polski broni: Włodarczyk, Upřednio zdobyli go: Szmidt (1930), Michalak (1931), Popończyk (1932).

Do wyścigu niedzielnego zgłosili się: Olecki, Popończyk, Michalak, Feige, Stahl, Bryszke, Głowacki, „Igo”, Moczulski, Kalata, Podgórski, Kieliszek, Miller, Mikolajczyk, Kowalski, Kapiak oraz grono sprinterów — Pusz, Fraczkowski, Panak, Klaus, Łaczyński i Kaczmarzki. Poza tym oczekiwane są zgłoszenia Ślasków i Pomorzan.

Początek zawodów o godz. 16.

„KAŻDY POLAK przybywający do Rzymu, zatrzymuje się w HOTELU VICTORIA naprzeciwko Pincio villa Borghese. Restauracja pierwszej klasy, wszystkie pokoje z wodą bieżącą ciepłą i zimną, łaźnie z łazienkami. Ceny przystępne — hotel modern”.



MOCZULSKI — WARDAK — WOLFRAM — BRYSZKE święcili sukcesy na ostatnich za wodach kolarskich na Dynasach.



7 PUŁK LEGJONÓW (CHELM) walczy w grupie południowej o wejście do Ligi.

Sygnaly olimpijskie z za Oceanu

U. S. A. ogłasza plan ataku na Berlin pod hasłem „bryndzy” finansowej

Chociaż dwa lata niemal dzieli nas jeszcze od otwarcia XI-ich Igrzysk Olimpijskich, Ameryka ma już opracowany plan swego występu w Berlinie w najdrobniejszych szczegółach. Jest on ujęty w zwięzły w specjalnej broszurze Komitetu Olimpijskiego U.S.A., rozesełanej do 1.500 sportowców i organizatorów całego świata i zawiera wiele bardzo ciekawych informacji.

Przedewszystkiem mamy na myśli klasyfikację dziedzin sportu. Będzie ona podstawą decydującą przy zatwierdzaniu składu osobowego ekspedycji, to znaczy, że w pierwszym rzędzie obsadzi U.S.A. sporty znajdujące się na czele tej tabeli. Oto ona:

- 1) Lekka atletyka — męska.
- 2) Pływanie — wogóle.
- 3) Boks.
- 4) Zapasy.
- 5) Wioślarstwo.
- 6) Jeździectwo.
- 7) Lekka atletyka — pań.
- 8) Gimnastyka.
- 9) Szermierka — wogóle.
- 10) Dźwiganie ciężarów.
- 11) Strzelanie — małokalibrowe.
- 12) Strzelanie — pistolety.
- 13) Waterpolo.
- 14) Pięciobój nowoczesny.
- 15) Kolarstwo.
- 16) Żeglarskie.
- 17) Hokej ziemny.

Samo ułożenie takiej listy dowodzi, że skończyły się w Ameryce czasy szafowania środkami materialnymi bez ograniczenia. Zachodzi widocznie ewentualność, że niektóre działy (te z dolu tabeli) spowodują braku funduszy — pozostała w domu!

Świadczy o tem zresztą następujący apel Komitetu do ogółu miłośników sportu: Kto da obecnie 10 dolarów (lub więcej) na fundusz olimpijski, otrzyma po Igrzyskach berlińskich — bezplatnie — specjalnie o nich wydane dzieło! A trzeba wiedzieć,

Lublin woli Kraków od Warszawy

Nadzwyczajne zebranie Lubelskiego OZPN postanowiło wyrazić wotum nieufności PZPN spowodu przyznania tytułu mistrza 7 p.p. Leg., oraz wystąpić z wnioskiem o przeniesienie siedziby PZPN do Krakowa.

Paulak obrońca ligowej Warszawy, który uległ złamaniu nogi na meczu z Pogonią we Lwowie, wobec przeciagającej się kuracji, w tym roku grać już nie będzie.

Warszawianka wystąpi na niedzielnym meczu z Wisłą w składzie zupełnie zmienionym, a mianowicie Domański, Zwierek, Rusin, Materski, Sroczynski, Makowski, Pyskowski, Piłszek, Kotkowski, Prossor, Mazgaj, Uderza wystawienie weterana Domańskiego, który od roku już nie grał.

Austriacki Związek Piłki Nożnej nadał propozycję do PZPN rozegrania dwóch meczów między państwowymi Polską — Austrią. Austriacy chcą zagrać w październiku r. b. rewanż na wiosnę 1935 r. Niestety z oferty w tym roku PZPN nie będzie mógł skorzystać ze względu na brak terminów. Tak więc spotkanie Polska — Austria będzie dopiero mogło dojść do skutku w roku przyszłym.

A. REKSZA

Faule w boksie amerykańskim

Boks amerykański ma u nas zdecydowanie podłą markę. Nawet amatorzy. Ekspedycja polska poznała w Chicago na własnej skórze ostre metody walki Yankesów i wywołała jaknajgorsze w tym względzie wspomnienia. O zawodowym boksie amerykańskim mówi się rzeczy jeszcze gorsze, ceni się go na równi z rzymskim pugilatem, a niewiele wyżej od strasznego schinkickingu. Wypadki śmierci, jakie się niekiedy zdarzają, pogłębiają te opinie, wyrabiają zawodowym pięściarzom zła reputację zwykłych, choć niewiadomo czemu chronionych przez prawo przestępców i „areybesty”.

Wielu ludzi u nas, nawet sportowców, uważa, że wyeliminowana z amatorskiego boks bruźność, w zawodowym została bez zmian, a nawet rozrosła się do potwornych rozmiarów, że ciosy w kark i w nerki nietylko używane są nadal i dozwolone, ale, bodajże nawet, zalecane.

że ostatnie wydawnictwo takie miało 350 stron druku i ponad 300 fotografii.

Koszty wysłania bokserów obliczone są na 15 tysięcy dolarów, a wioślarze np. będą po-

trzebowali około 25 tysięcy. Tymczasem Komitet U.S.A. stracił właśnie 35 tysięcy dolarów,

które zostały „zamrożone” w jednym ze splątanych banków w Detroit. Dawniej suma

taka byłaby „drobnostką”, dziś — jest to cios poważny.

Gdyby środki ogólne zawiodły, Komitet zezwala na wysłanie za własne fundusze związków we tych działów, które znajdują się na liście.

Jak skrupulatnie chcą przygotować swą ekspedycję Amerykanie niech świadczy o tem podanie „komisji trzech” dla zbadania kwalifikacji ogólnych wszystkich oficjeli udających się do Europy. Chodzi tu o wyeliminowanie osób, które swym zachowaniem się mogłyby przynieść ujemne barwom U.S.A.

Przykład ten godny jest polecenia naszemu P. K. Ol.

Ameryka, która ma specjalne zapatrywania na łączenie roli zawodnika i sprawozdawcy ujęła je teraz w konkretny paragraf: żaden z członków ekspedycji berlińskiej nie ma prawa pisać relacji do prasy! Kierownicy poszczególnych działów i trenerzy muszą nawet uzyskać na to zgodę Komitetu Olimpijskiego.

Cała wyprawa uda się do Europy na własnym okręcie, a ponieważ będzie on jednym z olbrzymów oceanicznych — wolne kajuty zostaną sprzedane wyprzedzająco. I w tem zarządzeniu przebija się kryzys!

Na zakończenie notujemy ciekawą pomyśl Komitetu U.S.A. upamiętnienia Igrzysk w Los Angeles. Ameryka zwróci się mianowicie do wszystkich Komitetów Olimpijskich, które wysłały swe ekspedycje na minione Igrzyska o nadesłanie w specjalnych woreczkach metalowych oznak związków państwowych i... kilku monet swych krajów.

Zostaną one seriami umocowane na jednej ze ścian stadionu olimpijskiego w Los Angeles. Pomyśl iście amerykański!

Pechowa porażka Polonii karwińskiej

Polonia karwińska bardzo pechowo wiedzie się w mistrzostwach dywizji morawsko-słaskiej. W niedzielę gościła ona w Brnie, gdzie grała z S. K. Kralow-Pole; było to spotkanie z cyklu idealnie pechowych. Polska drużyna była o wiele lepsza i szybsza, a także miała znacznie więcej gry. W 1-ej połowie po zamieszczeniu pod bramką gospodarzy Polonia zdobyła zupełnie regularną bramkę. Piłka strzelona ze skrzydła odbiła się wewnątrz bramki i wypadła z niej, co starczyło do nieuznania gola. Po przerwie przewagę gospodarzy udaremniła świetna obrona Polonii, ale w 30 min. słabiutki strzał, nieszczerliwie puszczony między rekoma bramkarza gości, który mimoto świetnie cały czas bronił. I tak skończył się trzeci występ Polonii w dywizji nowa, nie-szczęśliwa porażka 0:1. Gra Polonii w Brnie spotkała się z wielkim uznaniem publiczności i prasy, która podkreśla, że niezwykle fair spotkanie było za zasług gości. (mln.)

PZPN postawił kandydatów p. Fabrisa (Jugosławia) na sedzię meczu Polska — Rumunia, który odbędzie się dnia 14 października r. b. Tego samego dnia walczą drugi garnitur Polski z reprezentacją Łotwy w Rydze.

Obecny stan tabeli ligowej

97 meczów 372 bramek	Ruch	Cracovia	Garbarnia	Pogoń	Warta	L. K. S.	Wisła	Legia	Polonia	Warszawa	Podgórze	Strzelec	Ger	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek pkt.	Stos. bramek
1 Ruch	T	3:0	7:4	5:1	1:1	3:1	4:1	2:2	1:2	5:1	13:0	5:3	17	12	3	2	27:7	70:24
2 Cracovia	0:3	A	2:1	4:1	1:0	4:3	2:1	0:0	1:2	4:0	3:2	7:0	14	10	1	3	21:7	34:18
3 Garbarnia	4:7	1:2	B	1:4	2:2	0:2	1:2	3:0	1:1	5:0	4:0	1:0	17	9	2	6	20:14	40:26
4 Pogoń	1:5	1:4	4:1	5:2	3:1	1:2	0:2	1:0	3:1	2:1	3:1	3:0	15	9	0	6	18:12	31:25
5 Warta	3:7	0:1	2:2	2:0	L	2:0	2:2	1:2	2:2	0:2	3:2	2:5	17	7	4	6	18:16	39:32
6 L. K. S.	1:3	3:4	2:1	2:1	0:2	A	2:0	1:0	1:0	0:3	1:1	3:0	15	8	1	6	17:13	21:24
7 Wisła	1:4	1:2	0:3	2:0	2:2	0:2	L	2:3	0:0	5:4	4:1	5:1	14	7	2	5	16:12	35:23
8 Legia	2:2	0:1	0:0	1:1	0:1	2:1	0:1	3:2	I	1:2	1:0	0:2	15	6	3	6	15:15	19:20
9 Polonia	2:1	3:3	2:1	0:2	0:5	1:3	2:2	2:5	0:1	4:5	0:1	G	17	4	6	7	14:20	4:33
10 Warszawianka	1:5	0:4	0:4	1:2	2:1	0:8	3:0	1:4	0:1	1:1	0	3:2	15	6	1	8	13:17	19:35
11 Podgórze	0:13	1:3	0:1	1:3	2:0	2:3	1:1	1:5	2:0	2:2	2:3	3:0	16	5	2	9	12:20	25:39
12 Strzelec	3:5	0:3	0:3	0:3	5:2	1:2	0:3	0:3	0:0	0:2	0:3	A	22	1	1	20	3:41	15:73

U wrót wyjścia i wejścia do Ligi

Dookoła mistrzostwa, spadku z ekstraklasy i awansu do niej

W najbliższą niedzielę tabela ligowa wypełni się dalszymi czterema wynikami następujących meczów: Legia — Pogoń w Warszawie, LKS — Cracovia w Łodzi, Wisła — Warszawianka w Krakowie i Podgórze — Ruch w Krakowie.

Na czoło wysuwa się tym razem mecz Łódźki; jeśli Cracovia uda się na boisku łódzkim zdobyć dwa punkty, wówczas ciągle jeszcze będzie białoczerwoni mogli marzyć o odebraniu lauru mistrzostwa górnośląskiemu Ruchowi. Ostatni postara się jednak niewątpliwie w meczu z Podgórzem o utrzymanie dotychczasowego dyktanda między Cracovią.

Mecz krakowski Wisła — Warszawianka będzie o tyle interesujący, że jego wynik i przebieg da pośrednie porównanie wartości Warszawianki i Polonii, a pozmatem wyklaruje nieco szanse spadkowe właścicieli boiska przy ul. Wawelskiej.

Spotkanie Legia — Pogoń wykaże, czy kryzys lwowski przerwany tak gwałtownie zwycięstwem nad F. C. Milano skończył się rzeczywiście, czy też w sukcesie nad Włochami było więcej szczęścia, niż umiejętności. Zresztą

Legia obecnie nie przedstawia się również zbyt groźnie.

Zwłaszcza, jeśli nie wystąpi w drużynie stołecznej kontuzjowany na meczu z Niemcami Nawrot, — szanse wojskowych wyglądać będą bardzo mizerne.

Rozgrywki o wejście do Ligi toczą się, jak wiadomo, między 14-toma mistrzami okręgowymi w czterech grupach.

Dotychczas tylko W.K.S. Śmigły Wilno, zgodnie z tradycją, zakwalifikował się już do półfinału, bijąc swych rywali bezapelacyjnie. Tabela tej grupy wygląda jak następuje:

1) WKS Śmigły Wilno 3 6 2:1

2) WKS Brześć 2 0 1:9

3) WKS Grodno 1 0 0:12

Niedzielny rewanżowy mecz Śmigły w Grodnie sytuacji, bez względu na wynik, zmienić nie może.

Druga „trzyklubowa” grupa (krakowsko-ślaska) może ukonstytuować się jako dopiero po niedzielnym spotkaniu Śląsk — Unia (Sosnowiec). Ponieważ odbędzie się ono w Świętochłowicach gospodarze zdobędą zapewne punkty i bezapelacyjnie prowadzenie w tabeli. Oto ona:

1) Śląsk — Świętochłow. 1 2 5:2

2) Unia — Sosnowiec 1 1 1:1

3) Grzegorzeczki-Kraków 2 1 3:6

W grupie „wiecznych pretenden-

tów” największe szanse ma Legia (Poznań), która pokonała już L. T. S. G. w Łodzi. Jeżeli dn. 23-go wygra również w Warszawie z Gwiazdą, ma pierwszeństwo zapewnić. Równocześnie Gryf będzie się starał odebrać punkty L. T. S. G. w Toruniu. Stan tabeli:

1) Legia — Poznań 2 4 8:2

2) ŁTSZ — Łódź 3 4 8:2

3) Gryf — Toruń 2 2 2:4

4) Gwiazda — Warszawa 3 0 2:12

Gorzki zawód sprawili narazie ex-ligowi Czarni swym zwolnieniem, oddając punkty P.K.S. w Łucku. Lwowianie muszą pokonać u siebie w niedzielę Rewerę i to wysoko, aby uzyskać (na wszelki wypadek) dobry stosunek bramek. Drugi mecz z tej grupy odbędzie się w Łucku, gdzie P.K.S. zechce powiększyć dorobek punktowy w walce z 7 p.p. leg. Chelm, jak widzimy z tabeli — outsiderem:

1) PKS — Łuck 2 3 5:3

2) Czarni — Lwów 2 2 5:3

3) Rewera — Stanisławów 1 1 2:2

4) 7 p.p. leg. Chelm 1 1 0:4

Na czwórkę półfinałową czeka, jak wiadomo, Naprzód (Lipiny) ze szlorocznego finalistą, dopuszczony przez P.Z.P.N. do ostatecznych rozgrywek.

Sędziowie amerykańscy, to w 90 procentach pięściarze. Dlatego nie wzruszają się byle czem, dlatego wkraczają rzadko i podnoszą tem samem ostrość walki. Ta powściągliwość sędziów napawa europejskiego wi-

na pięści, przedramieniem, nadgarstkiem i łokciem.

7. Uderzanie otwartą rękawicą.

8. Stosowanie chwytów zapaśniczych i wyrzucanie poza linę.

9. Rozmyślne upadanie bez otrzyskania ciosu.

10. Rozmyślne bicie w okolice nerek.

11. Używanie „pivot blow” — ciosu króliczego (w kark).

12. Używanie obelżywych słów.

13. Niesłuchanie się sędziów, po udzieleniu ostrzeżeniu.

Powiecie, że regulamin swoje, a szara rzeczywistość swojej. Niekoniecznie. Przypatrzmy się uważnie tej liście i przeprowadźmy podział wymienionych w niej faulów na dwie grupy. Do pierwszej wciągniemy te punkty, które mówią wyraźnie o złej woli walczącego, a więc 2-gi, 3-ci, 5-ty, 7-my, 8-my, 9-ty, 11-ty, 12-ty i 13-ty. Przestępstwa w nich zawarte spełniane są z rozmysłem i uciekają się do nich zawodnik nie może mieć żadnych tłumacheń, a sędziowie żadnych wątpliwości.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa, gdy rozpatrujemy pkty:

1-szy, 4-ty, 6-ty i 10-ty. Tu właśnie zabiera głos sędzia i jego kompetencja i bezstronność decydują o wszystkim.

Przykre i niebezpieczne w skutkach uderzenie poniżej pasa może być często zupełnie przypadkowe i zdarzało się najlepszym pięściarzom świata. Wprowadzone ze zbyt niskiej pozycji, przy równoczesnym skróceniu dystansu przez przeciwnika, nie dochodzi do wyznaczonego celu i ląduje w strefie zakazanej. Podobnie ma się rzecz z biciem w tył głowy, czy w nerki. Jeśli cios taki zostanie zadany przy wejściu lub wyjściu z kłamy — jest oczywistym faulem, jeśli jednak pada z półdystansu, czy z pełnego dystansu może trafić w okolice nerek, lub w tył głowy zupełnie przypadkowo, gdyż kontratakujący partner może w ostatnim momencie odwrócić się bokiem. Pięściarze zresztą wiedzą doskonale, że niektórzy z ich kolegów specjalizują się nawet w tego rodzaju odwracaniu, aby potem reklamować niedozwolone uderzenie.

Punkt 6-ty należy do drugiej grupy faulów tylko częściowo, bowiem ciosy wewnętrzna stro-

na pięścia i łokciem dowodzą albo wielkich braków technicznych, albo wyraźnie złej woli. Za to uderzanie przedramieniem i nadgarstkiem może być zupełnie mimowolne, zwłaszcza, gdy atakuje się przeciwnika szybkiego, ustawicznie zmieniającego dystans. Jeśli idzie o trzymanie jedną ręką, a uderzanie drugą — to kwestia ta może być właściwie interpretowana tylko przez takiego sędziego, który sam kiedyś trzymał i wie jak to się robi, żeby nie było żałości!

Gdy więc arbiter w punktach 1-szym, 4-tym, 6-tym i 10-tym nie interweniuje, znaczy to, że w postępowaniu zawodnika nie znajduje cech przestępczych. Oczywiście jeśli taki mimowolny faul spowoduje u trafionego niezdolność do walki, pięściarz, który choćby najzupełniej mimowolnie sfalował, zostaje zdyskwalifikowany.

Sędziowie amerykańscy, to w 90 procentach pięściarze. Dlatego nie wzruszają się byle czem, dlatego wkraczają rzadko i podnoszą tem samem ostrość walki. Ta powściągliwość sędziów napawa europejskiego wi-

dzia oburzeniem, a w najlepszym razie zdumieniem i doprowadza do błędnego przekonania, że w boksie amerykańskim wszystko wolno.

Ze, mimo listy faulów, w amerykańskim ringu rzeczywiście niekiedy dużo wolno — sam za siebie mógłby sfilimowany mecz Baer — Carnera. Jeśli nawet większą część faulów Baera zaliczymy do mimowolnych, a dla przeciwnika nieszkodliwych, to jednak pozostająca reszta powinna była wystarczyć sędziemu Donovanowi do dyskwalifikacji.

Czyżby Donovan nie znał się na boksie? Śmieszne, wprost przeciwnie! Nie mówiąc o tem, że sam był kiedyś dobrym pięściarzem wagi średniej, jako sędzia prowadził wiele głośnych walk między innymi Carnera — Sharkey i Baer — Schmeling. Dlatego więc, mogą, nie zdyskwalifikował Baera?

Świecie domyśliły na ten temat przedstawie innym razem. Kto nie chce czekać, a nie domyśla się sam, może osobiście zagadać do Donovana, pisząc na adres: Arthur Donovan, Madison Square Garden, 49 to 50 Street and 8 Avenue, New York City!

NIEMCY-FINLANDJA-SZWECJA

Kto właściwie przoduje w lekkiej atletyce europejskiej?

Berlin, we wrześniu. 40.000 berlińczyków przysięgało się w sobotę i niedzielę pierwszemu pojedynkowi Finlandji i Niemiec, największych potęg lekkoatletycznych Europy. Jak już do nosiliśmy, Niemcy zdołali zaakcentować swą wyższość dziesięcioma punktami przewagi. Jeśli zważyć, że spotkanie rozegrane zostało w stolicy Rzeszy, w warunkach dla Finów nienajprzychylniejszych, sukces Niemców ma nazwę tylko przeciętną wartość, 10 punktów przewagi mógłby z łatwością wyrównać obcy teren. Kwestia prymatu na starym kontynencie nie jest więc jeszcze definitywnie wyjaśniona.

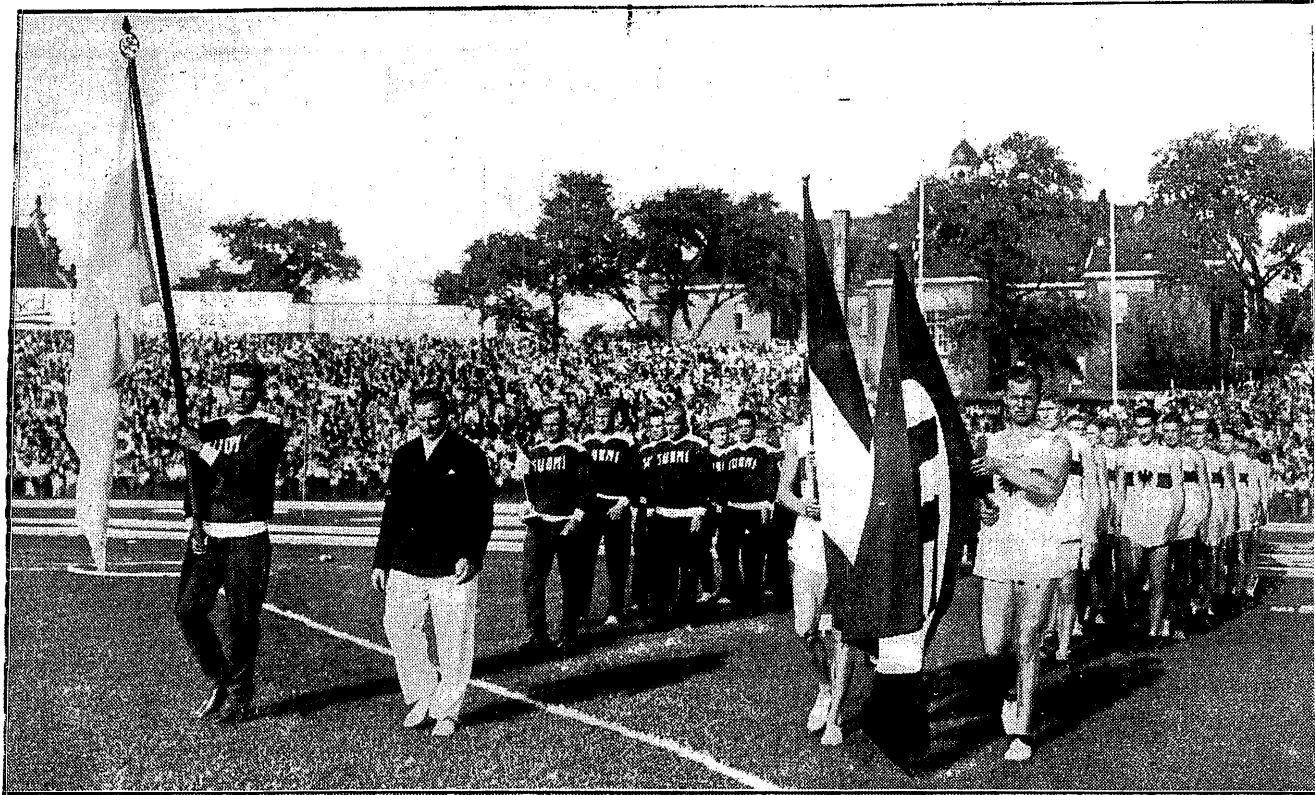
Dzisiaj można tylko mówić o pewnej, dość nieznacznej przewadze Rzeszy nad państwami Skandynawji mimo sztokholmskiej porażki, której znów zbyt tragicznie brać nie można. 2/3 punktu przewagi, uzyskane na dawnym terenie i w dość nienormalnych warunkach pewnością nie świadczą o możliwości Szwedów. Sukces Szwecji polega raczej na tym, że ogólnie oczekiwano wyraźnego zwycięstwa Niemców.

Dla samych Niemców jest pokonanie Finlandji pewną osłodą po gorczyliwej sensacyjnej i nieszczyśliwej porażce ze Szwecją, porażki bądź co bądź pierwszej w dziejach niemieckiej lekkiej atletyki. Ze Niemcy przegranej poniesionej w sztokholmskim stadionie olimpijskim nie potrafili strawić, świadczą jej następstwa. Zamiast odrodzić dawną przyjaźń sportową Szwecji i Rzeszy, przyczyniła się batalia w Sztokholmie do zaognienia stosunków.

A wszystkiemu winna owa fatalna sztafeta 4 x 100 metrów.

Przypominamy sobie, że Niemcy zwyciężając Szwedów w znakomitym czasie 41 sek. o 10 metrów, zostali zdyskwalifikowani za przekroczenie toru. Nie przeczu-

wając jeszcze późniejszej klęski 1 dnia, gdy Niemcy prowadzili 9 dość potulnie, tembardziej, że wali z tanio zdobytych punktów. Szwedzi wielkodusznie zrezygnowali z tymczasem nazajutrz okazało się, że brak 3 punktów z tej właśnie sztafety, zdecydował o nich sukcesie Szwecji.



DWIE POTĘGI LEKKOATLETYCZNE EUROPY
Reprezentacje Finlandji i Niemiec wkraczają na berliński Poststadion, na którym stoczyły zaciętą walkę wygraną przez gospodarzy 107.5:95.5 pkt.

„Pałę się do gry jak sztubak”

Rozmowa z Borotą przed występem w Warszawie

Borota natychmiast po przyjeździe do Warszawy dopytywał się szczegółowo o formę Tłoczyńskiego i Hebda. Jak grają, kogo pobili, jaką taktykę trzeba przeciw nim stosować?

— Czyż pan naprawdę nigdy nie widział graczy polskich?

— Proszę się nie dziwić, usprawiedliwia się Borota, od kilku lat znam jedynie grę przeciwników, z którymi spotykam się na korcie. Nie mogę sobie pozwolić na luksus przypatrywania się innym. Gdy gram turnieje w Paryżu, telefonuję po mnie do biura i przyjeżdżam wprost na mecz.

— Czy to prawda, że pan w tym roku nie grał singla?

— Nie grałem na korcie otwartym od sześciu miesięcy i dlatego bardzo interesuje mnie próba warszawska. Zwłaszcza, że tenis sprawia mi ciągle tak wielką przyjemność, że za każdym razem „pałę” się do gry jak sztubak.

— Czy to jedyny sport, który pan uprawia?

— O, nie — trzy razy tygodniowo gimnastykuje się pod kierunkiem wykwalifikowanego trenera oraz ćwiczy boks. W niedzie-

le, o ile nie gram w tenisa, uprawiam zapamiętałe golf.

— Czy to prawda, że pan miał tyle kłopotu ze znalezieniem partnera na wspólny wyjazd do Warszawy?

— Byłem poprostu wściekły: zeszłego tygodnia miałem zapewnienie Gentlemana; W piątek Gentien telegrafował, że musi jechać do Włoch i Szwajcarii. Zwróciłem się do Bernarda i żeby być pewniejszym, uzyskałem nawet zgodę jego ojca.

Bernard w sobotę zatelefonował, że jechać nie może. Przykro mi o tem mówić, ale uważam, że młodzi tenisiści francuscy mają za bardzo przewróco-

ne w głowie. Kiedy się raz obiecuje — trzeba słowa dotrzymać.

Wyjeżdżając z Paryża, kazałem memu sekretarzowi wsadzić Golschmida do samolotu żywego lub umarłego.

Martin Legeay naopowiadał takich cudów o Tłoczyńskim, że naprawdę boję się go — opowiada w dalszym ciągu Francuz.

Przypuszczam, że ja i Golschmidt wygramy z Hebda, a obaj przegramy z Tłoczyńskim — tak kończy swe przedwczesne prognozy Borota.

W środę rano Borota załatwiał w Warszawie interesy

swej firmy (fabryka pomp benzynowych). Przez kilka godzin Bask zapomniał o tenisie, a rakiety zamienił na teczkę wypchną korespondencją handlową.

★

Kiedy Borota przed meczem z Hebda dowiedział się, że Lwówianin świetnie mija przy siatce, miał minę nieco zafasowaną.

— O, ja tego bardzo nie lubię. Boję się „possing shotów”.

Po meczu Bask wyrażał się w superlatywach o Hebdu.

— Hebda grał doskonale w głębi kortu, może stosunkowo najstabilniej wychodził mu wo-

leje.

★

Borota chciał koniecznie rozegrać dubla, mimo zapadającego zmroku. Prawdopodobnie chciał pokazać widowni warszawskiej, że w grze podwójnej jest lepszy. To też Bask, spocyny i zmęczony po meczu z Hebda, wyganiał i pośpieszał pozostałą trójkę spowrotem na kort.

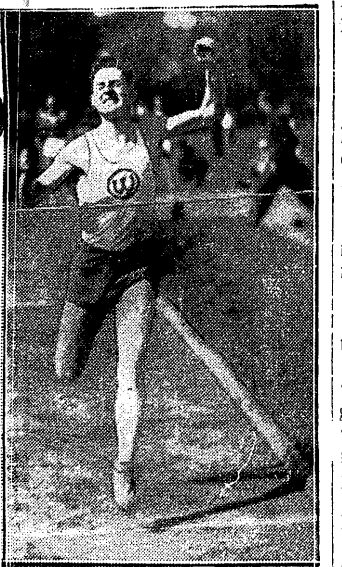
W środę wieczorem Francuz znów został pochłonięty przez swe pompy benzynowe.

Business is business — to trudno.

K. Gr.

Kucharski i Biniakowski startują w Mediolanie w niedzielę na zawodach zorganizowanych przez Związek Bersalierów. Kucharski biega 800 mtr., Biniakowski 400 mtr.

Polacy w czwartek po południu przekroczyli granicę Polski w drodze do Włoch.



Jezierski (Warta) kończy sztafetę olimpijską zdobywając mistrzostwo Polski dla swego klubu.



DWAJ FINOWIE NA TAŚMIE
kończą bieg 1500 mtr. przed dwoma Niemcami. Ich nazwiska: Virtanen i Matilainen.

Odpowiedzi Redakcji

„Weteran - piłkarz”. Racja Pana nie przekonywała nas. Nazwisko jest konieczne dla naszej wiadomości, a nie dla publikacji. Sprawa stosunków w piłkarstwie zajmujemy się stale, niezależnie od takich czy innych uwag w listach do redakcji.

P. Wład. Kralik, Warszawa. Ma Pan słusność. Transmisja radiowa z ostatniego dnia turnieju lotniczego była skandaliczna. Sprawozdawca nie tylko płał się ciągle we własnych bezładnych relacjach, ale jego nagły, udany patos i zapal musiał razić każdego słuchacza. Wobec ogólnego podniesienia nastroju były to zgrzyty nie do darenia. Niestety na obsadzenie przez Pol. Radio roli sprawozdawców wpływu nie mamy!

P. Alfred Kow., Bydgoszcz. Z humorem „Jak zostałem królem strzelców”

nie skorzystamy.

P. Edward Wolk, Włocławek. Prosimy o krótkie wiadomości. Musi być Pan wysłać w poniedziałek.

P. Leon Gur. Byłoby to mania wielkości, od czego jesteśmy bardzo dalecy. Listy mogą układać ludzie, którzy od wielu lat dokładnie obserwują wielkie turnieje. A wiec Willis Myers, ostatecznie Gillou. Pozostawiamy sobie rolę komentatorów ich opinii.

P. J. Bcq, W-wa. Założenie jest, że w wielkich miastach propaganda wciąż gnęła już do sportu wszystkich tych, którzy mieli po temu dane lub ochotę. Dlatego forsuje się prowincję. Maraton jest zbyt wyczerpującą próbą, aby ryzykować go dla nowicjuszy. Czy hasło „szukajmy olimpijczyków” zastąpi zakaz nalezienia młodzieży do klubów — wątpimy.



ŚLĄSK NIEMIECKI — ŚLĄSK POLSKI 2:0
W tradycyjnym spotkaniu zwyciężyli Niemcy, których widzimy właśnie zagrażających bramce polskiej. Bronił jej Andrzejewski.



„LATAJĄCY BASK”
zjawił się na dworcu w Warszawie, niecierpliwie oczekiwany przez przedstawicieli tenisa polskiego.

Kusociński startuje w czwartek i piątek w Sztokholmie. Szczegóły konkurencji nie są znane, prawie napewno jednak nie będą startowali Finowie, którzy bojkotują Szwedów.



ZARAZ SIĘ PODDA..
Humery (tyłem) zwycięża O'Casey'a w trzeciej rundzie na ringu Paryża.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Ce na ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI